



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 26 (465) 24 czerwca 2012r.

Pasterz niezłomny

70 rocznica święceń kapłańskich ks. abpa Ignacego Tokarczuka



Abp Ignacy Tokarczuk otrzymuje order Orła Białego z rąk śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego (Internet)

Kto należy do Kościoła? (KKK 811 – 870)

Rozważamy kolejne fragmenty Katechizmu Kościoła Katolickiego. W kolejnych artykułach (punktach) Katechizmu znajdujemy interpretacje czterech najważniejszych przymiotów Kościoła, o których mówi „Wyznanie wiary”. Kościół Chrystusowy jest jeden, święty, powszechny i apostołski. Warto by było dokładnie omówić każdy z tych przymiotów, ale przekracza to możliwość niniejszego rozważania. Skupię się więc na omówieniu trzeciego z tych przymiotów, czyli powszechności Kościoła.

Słowo „powszechny” ma to samo znaczenie co „katolicki” i oznacza w przybliżeniu to samo, co inne przymiotniki: „uniwersalny”, „cały” lub „zupełny” (por. KKK 830). W przymiotcie powszechności Katechizm wyróżnia dwa znaczenia: po pierwsze Kościół jest powszechny, ponieważ jest

w nim obecny Chrystus wraz z pełnią, całością, obfitością darów zbawienia – posiada więc wszystko to, co jest do zbawienia potrzebne. Po drugie, Kościół jest powszechny, ponieważ Chrystus posłał ludzi Kościoła do całego świata, do wszystkich ludzi i każdy człowiek może do niego należeć. Nie ma żadnych barier, poza wolą człowieka, które mogłyby go wykluczyć z tej wspólnoty.

Jeśli każdy może należeć do wspólnoty Kościoła, to zapytajmy o warunki tej przynależności. Bo choć każdy może należeć, to nie każdy z ludzi faktycznie należy do wspólnoty ludu Bożego. Katechizm, cytując dokument Soboru Watykańskiego II „Lumen gentium”, podaje, że „do społeczności Kościoła wcieleni są **w pełni** ci, co mając Ducha Chrystusowego w całości przyjmują przepisy Kościoła

i wszystkie ustanowione w nim środki zbawienia i w je go widzialnym organizmie pozostają w łączności z Chrystusem rządzącym Kościołem przez papieża i biskupów, w łączności mianowicie polegającej na wię- zach wyznania wiary, sakramentów i zwierzchnictwa kościelnego oraz wspólnoty. Nie dostępuje jednak zbawienia, choćby był wcielony do Kościoła ten, kto nie trwając w miłości, pozostaje wprawdzie w łonie Kościoła ciałem, ale nie sercem”. (KKK 837)

Co wynika z tak podanej definicji? Otóż to, że do Kościoła można przynależeć „w pełni” lub „nie w pełni”. „W pełni” przynależą ci ludzie, którzy uznają wszystkie przepisy Kościoła i środki zbawienia. Przynależność „nie w pełni” można także rozdzielić na dwie części, a ludzi takich na dwie grupy. Jedna to ci ludzie, którzy co prawda przyjęli chrzest w kościele katolickim, ale nie wyznają całej wiary odrzucając niektóre z jej dogmatów (tym bardziej wszystkie) lub nie wierzą w zbawcze działanie sakramentów oraz ci, którzy do wiary nie przywiązują większej wagi. Katechizm mówi o nich, że nie przynależą do Kościoła sercem, choć przyjęli chrzest w Kościele i oficjalnie z Kościoła nie wystąpili.

Druga grupa „nie należących w pełni” do Kościoła to ludzie, którzy przyjęli chrzest w imię Trójcy Świętej, wierzą w Chrystusa przynależąc do innych wyznań chrześcijańskich; ci są z Kościołem „związani z licznymi powodów” (KKK 838) i pozostają „choć w niedoskonałej, to jednak wspólnoty z Kościołem katolickim”. W jakimś „dalszym kręgu” łączności z ludem Bożym, choć nie uznają Chrystusa, pozostają także członkowie narodu wybranego, muzułmanie, wyznawcy innych religii oraz ludzie niewierzący, ale poszukujący Boga. Wszyscy są przecież naszymi braćmi w człowieczeństwie i pragnieniem Boga jest, aby dostąpili zbawienia. Zadaniem Kościoła jest głosić słowo Boże wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, gdzie żyją ludzie jeszcze nie znający prawdy o Chrystusie.

Jakie wnioski wynikają z powyższych rozważań? Bóg kocha wszystkich ludzi i wszystkich pragnie zbawić. Kościół niesie dobrą nowinę wszystkim ludziom dobrej woli – to jego zadanie, ale także przywilej. Czy wszyscy ochrzczeni należą do wspólnoty Kościoła? Tak, ale nie wszyscy należą „w pełni”, „z serca” do tej



(rysunek z internetu)

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Wiersz „Kapłaństwo”.....	10
	40 lat kapłaństwa ks. Proboszcza.....	3	Wybermy się na pielgrzymkę.....	11
	Kazanie ks. P. Drozda.....	5	Prorocy.....	12
	Pasterz niezłomny.....	8	Ks. Z. Peszkowski.....	14
	Na ścieżkach z Janem Pałem II.....	9	Zaproszenie Koła Przyjaciół Radia Maryja.....	15
			Ogłoszenia i intencje.....	16

wspólnoty wiary. Ostatnio zauważamy, że wielu ochrzczonych nie wierzy w prawdę głoszone przez Kościół, w prawdę katechizmowe, zawarte w oficjalnych dokumentach. Wielu odrzuca istnienie nieba, piekła, czyśćca, wielu nie przyjmuje sakramentów nie wierząc w moc ich działania, wielu podważa katechizmową interpretację przykazań. Im więcej tych błędów, wątpliwości, podejrzeń, tym dalej jest taki człowiek od centrum wspólnoty wiary. Nieraz oddala się od tej „strefy wiary” z kosmiczną prędkością popełnianych przez siebie grzechów i nieprzyznawaniem się do nich, niepodaj-

mowaniem pokuty. Bóg jest jednak bardzo miłosierny i choć serca ludzi są często daleko od Niego, to On zawsze gotów jest przebaczać. Być może i dla takich ludzi odnajdzie drogę zbawienia, jeśli oni okażą Bogu choćby minimum miłości i zawierzenia.

Czy warto jednak odrzucać prawdę wiary? Czy ktoś ze zwykłych wiernych jest mądrzejszy od teologów, którzy opracowują katechizm, współpracują z papieżem, głoszą nieskazane prawdy teologiczne czerpiąc ze spuścizny wieków mądrości Kościoła? Tylko człowiek pełen pychy uważa się za mądrzejszego, ale takich py-

szaków nie brakuje. Pozostają wtedy daleko od źródła łaski, od sakramentów, od możliwości uświęcenia się. Kto korzysta z darów Chrystusa, sakramentów Eucharystii i innych, mocy modlitwy, przebaczenia, ten ku wieczności podąża jakby szybką wiatrą. Ci zaś którzy deprecjonują wszystko i gardzą łaskami Bożymi wspinają się do nieba o własnych siłach, potykając się i padając, kuśtykając na drodze do wieczności. W jaki sposób chcemy my się zbawić? Niech każdy sobie odpowie na to pytanie.

Ks. Tomasz Grzywna

40 lat kapłaństwa ks. Andrzeja Skiby, naszego Proboszcza

W niedzielę 17 czerwca na sumie o godz. 11.00 miała miejsce niecodzienna uroczystość. Świętowaliśmy jubileusz 40 lat posługi kapłańskiej ks. Andrzeja Skiby, naszego Proboszcza, który w asyście 12 kapłanów przewodniczył uroczystej celebrze. Wzięli w niej udział ks. Feliks Kwaśny z parafii Chrystusa Króla, o. Zbigniew Kubit, gwardian OO. Franciszkanów, ks. Adam Sudoł, emerytowany proboszcz, ks. Eugeniusz Dryniak, dziekan dekanatu Sanok II, ks. Stanisław Jachowicz, dziekan dekanatu Grabownica, ks. Jan Krupiński z Tarnawy, dziekan dekanatu Rzepedź i inni kapłani. Piękną homilię o kapłaństwie wygłosił ks. Paweł Drozd, wikariusz z Birczy, wychowanek naszego dostojnego Jubilata. W Eucharystii uczestniczyli także księża profesorowie Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu i kapituły kolegiaty brzozowskiej, ks. Marian Wolicki i ks. Tadeusz Bratkowski oraz księża z dekanatu.

Po mszy świętej nasz Jubilat przyjmował życzenia, które złożyli: dzieci z Ochronki, przedstawiciele Grup Parafialnych, harcerze, władze Powiatu, niżej podpisany w imieniu naszych księży, ks. Prof. Marian Wolicki od kapituły kolegiaty brzozowskiej i ks. Feliks Kwaśny od kapłanów dekanatu. Piękna uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem na plebanii. Naszemu dostojnemu Jubilatowi życzymy wielu łask Bożych w dalszej pracy w parafii i na innych polach duszpasterskich.

Ks. Tomasz Grzywna



fot. P. Kobiálka



fot. P. Kobiálka



fot. S. Rocha



fot. S. Rocha



fot. P. Kobialka



fot. P. Kobialka



fot. P. Kobialka



fot. S. Rocha



fot. P. Kobialka



fot. S. Rocha



Bogu niech będą dzięki za 40 lat posługi kapłańskiej ks. Andrzeja Skiby, proboszcza

Ksiądz- poeta Jan Twardowski, który 6 lat temu powrócił do domu Ojca, żegnany przez tysiące Polaków pogrążonych w modlitewnym żalu, w jednym ze swoich wierszy poświęconych kapłaństwu napisał m.in. tak:

„Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam.

I przed kapłaństwem w proch pa-
dam i przed kapłaństwem klękam”.

I uważam- moi drodzy- że w tych kilku słowach została dobitnie wyrażona najpierw jakaś bojaźń, jakiś lęk przed kapłaństwem, a następnie bardzo mocno- ów kapłan- podkreślił ogromny szacunek dla tego sakramentu, który stał się i jego udziałem. Jak pisze bowiem w dalszej części tego wiersza, świadom jest tego, że „w lipcowy poranek święceń jakaś moc przegromna z nagle poczęła się w nim i odtąd nadziei się nie może swej duszy tajemnicą”.

Ks. Twardowski nie wyjaśnia jednak w tym wierszu skąd bierze się ten jego niepokój i lęk przed kapłaństwem, ale w „Autobiografii” stwierdza: „Kapłaństwo to wielka niezaspokojona łaska. Do kapłaństwa stale się dorasta. Jest z nim związane ogromne cierpienie. Jestem nieudany dzieckiem w ręku Pana Boga. Brzydkim kaczątkiem, ale też dzieckiem szczęścia. Byłem księdzem cierpiącym, nieśmiało poruszałem się wśród ludzi.

Jak ksiądz ma połataną sutannę,
mówią: jaki nieporządny.

Jak ma piękną i nową, zastanawiają
się za co on ją kupił?

Jak ksiądz jest przystojny, mówią:
zmaruje się chłopaczysko.

Jak jest brzydki: Co? To już takie
łamagi święcą na księży?

Jak mówi długie kazania, mówią:
zamęczycy nas!

Jak krótkie, mówią: nieprzygotowa-
wany!

Jak jest młody, mówią: za młody,
nie ma doświadczenia. Grzech

machnie ogonem i przewróci się.

Jak jest stary, mówią: No tak, świę-
ty, bo stary. Grzechy same od nie-
go pouciewały.

Trudno jest być księdzem, dlatego ksiądz odwraca się czasem do ludzi plecami, żeby nie widzieli, że pła-

cze. Z biegiem lat byłem jednak i jestem coraz wdzięczniejszy za dar kapłaństwa. Jestem szczęśliwym księdzem”.

I chyba wszyscy- moi kochanizgodzimy się ze stwierdzeniem, że te przytoczone przed chwilą słowa księdza- poety są niezwykle wymowne i inspirują też do własnych przemyśleń. Z jednej strony ukazują one kapłaństwo jako niezaspokojoną łaskę, jako wyjątkowo piękny dar otrzymywany od Boga, ale z drugiej strony uświadamiają, że nie jest to droga łatwa, że nie jest to droga wolna od cierpień i łez.

Dziś w czasie tej uroczystej Eucharystii, pragniemy wspólnie dziękować Panu Bogu za 40 lat posługi kapłańskiej, Czcigodnego ks. Dziekana, ks. Prałata dra Andrzeja Skiby, którego niezwykła pobożność, dobroć serca i otwartość na drugiego człowieka są powszechnie znane, a bogactwo i wyjątkowość talentów otrzymanych od Boga uwidacznia się na różnych płaszczyznach kapłańskiej posługi.

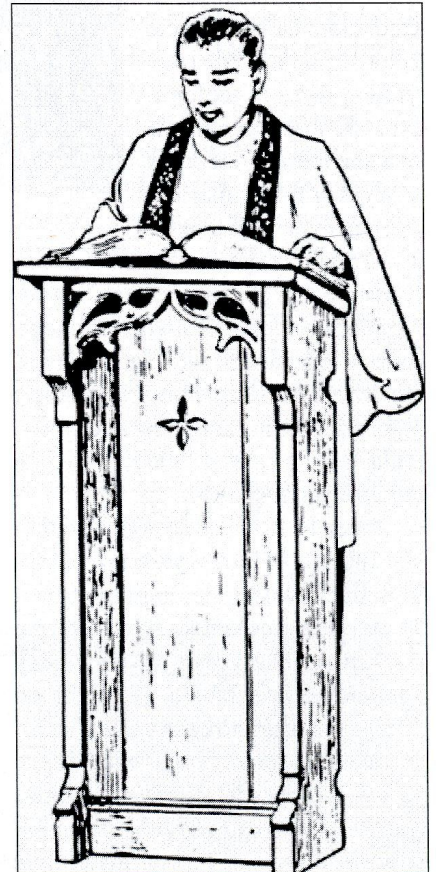
W wydanej ostatnio- takiej mini książce- z rozważaniami o bardzo wymownym tytule: „Kapłan- nosiciel tajemnicy”, napisanej przez ks. Prałata z myślą o przypadającym właśnie w tym roku Jubileuszu, a skierowanej przede wszystkim do kolegów kursowych można przeczytać m.in. takie oto słowa: „Czterdzieści lat temu, 17 czerwca 1972 roku, trzydziestu diakonów Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, przyjęło święcenia kapłańskie z rąk ówczesnych księży biskupów, w trzech różnych kościołach diecezji. Od chwili święceń poczęła się siew ziarna słowa Bożego... Pierwsze ziarna padły...; potem przyszły następne pola...; następne zasiewy... Dla siewców słowa Bożego nigdy nie ma łatwych czasów. Trzeba było zaprawiać się do walki o obecność Bożą w ludzkich sercach, a była to walka o zwycięstwo dobra nad złem, łaski nad nieprawością, walka z naporem złego ducha, który przywdziewał różne szaty”.

I chyba można powiedzieć, że to słowa, to jakieś swoiste echo odczytanego dziś fragmentu Ewangelii,

w którym sam Chrystus przypomniał nam, że rozwój Królestwa Bożego można przyrównać do losu ziarna rzuconego w ziemię, które po jakimś czasie kiełkuje, a następnie rośnie i wydaje plon. Oczywiście to nie siewca decyduje o tej tajemnicy życia ukrytego w ziarnie, ale jednak potrzebny jest jego wysiłek, konieczny jest jego trud, aby to ziarno mogło pojawić się w ziemi i rozpocząć tę drogę rozwoju.

W dolnej kaplicy przemyskiego Seminarium wypisane są dużymi literami bardzo znamienne słowa, które nasz dostojny Jubilat czytał zapewne wiele razy: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja Was wybrałem i przeznaczyłem Was na to, abyście szli i owoc przynosili”. I uważam- moi drodzy- że każdy kapłan opuszczając seminaryjne mury, uświadamia sobie, iż w chwili święceń wyraził zgodę na trudną pracę wśród różnych ludzi, którzy dokładnie sprawdzą, czy został w całej pełni utkany z Boga, czy przychodzi do nich jako Pasterz, czy też jako najemnik i poznają go przede wszystkim po owocach.

Jeden z moich najbliższych przy-



jaciół z okresu studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Ks. Sebastian Krzyżanowski z diecezji opolskiej bardzo często w czasie rozmów na tematy dotyczące kapłaństwa przywoływał słowa swojego byłego już Ordynariusza- ks. Abpa Alfonsa Nossola, który w Wielki Czwartek, zwracając się do kapłanów wielokrotnie uderzał pięścią w ambonę i wołał, że „od chwili święceń rozpoczęliśmy nieubłaganą karierę w dół. Mamy przede wszystkim służyć, mamy się z każdym dniem umniejszać, aby w ludzkich sercach wzrastał Jezus Chrystus”.

Nasz dostojny dzisiejszy Jubilat- ks. Prał. Andrzej- całą swoją postawą udowadnia, że doskonale zrozumiał ten służebny charakter powołania kapłańskiego. 40 lat kapłańskiej drogi to przede wszystkim 40 lat służby Chrystusowi i Kościołowi. Ta służba rozpoczęła się w 1972 r. w parafii Krościenko Wyżne, gdzie pracował przez 2 lata, a następnie ta służba przez 8 lat była kontynuowana w krośnieńskiej Farze. Kolejnym etapem kapłańskiej drogi były studia z zakresu teologii duchowości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uwieńczone tytułem doktora teologii. Od 1985 r. rozpoczęła się i trwała przez 11 lat praca w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu

w charakterze spowiednika i ojca duchownego. I chyba wszyscy mamy świadomość tego, że do tak trudnego i odpowiedzialnego zadania, jakim jest towarzyszenie drugiemu człowiekowi w rozeznawaniu i kształtowaniu powołania, biskup zawsze deleguje swoich najlepszych kapłanów.

Przez 15 lat- nasz dostojny dzisiejszy Jubilat- był też wykładowcą teologii duchowości i teologii moralnej. Ja również mogłem korzystać z tego ogromnego skarbcza dobroci i wiedzy i tak sobie dziś myślę, że gdyby na tym seminaryjnym egzaminie z teologii duchowości, ks. Prałat wiedział, że za kilkanaście lat, to właśnie ja będę głosił kazanie na Jego Jubileuszu 40-lecia posługi kapłańskiej, to pewnie zamiast tej 4+, dałby mi przynajmniej-

5. No ale cóż, czasu cofnąć się już nie da!

Kolejnym etapem służby Chrystusowi i Kościołowi było pełnienie obowiązków proboszcza w parafii Kańczuga i dziekana tamtejszego dekanatu, gdzie ciągle jest bardzo mile wspomniany- a mówię te słowa jako kapłan pochodzący z tamtych właśnie stron. Zaś od I niedzieli adwentu, a dokładnie od 29 listopada 1998 r. trwa piękna duszpasterska posługa w tej właśnie sanockiej wspólnocie parafialnej. To Wam teraz oddaje swoje serce i swoje zdolności, i jako Wasz Pasterz, Pasterz, który doskonale zna swoje owce, zna je po imieniu, strzeże tej Waszej Owczarni przed atakami złego ducha.

W cytowanej już przeze mnie książce „Kapłan- nosiciel tajemnicy”,



fot. S. Rocha

ks. Prałat napisał tak: „Kapłan jest takim sternikiem, który musi trzymać wiosła łódki, której na imię parafia. Musi mieć świadomość, że sam od siebie niewiele może, więc musi liczyć na wiatr Ducha Świętego. To także świadomość, że stale trzeba stawiać czoła różnego rodzaju nawałnicom, niebezpieczeństwom, burzom, różnego rodzaju wilkom drapieżnym, rabusiom łaski, ale jednocześnie mieć nadzieję na dopłynięcie do portu zbawienia”.

Dla każdego kapłana- Jego parafianie- są najbliższą Mu rodziną. To dla nich bowiem pracuje i im oddaje swoje serce, siły i życie. Stając przy ambonie patrzy więc na parafian, tak jak się patrzy na drogie sercu dzieci. Czasem trzeba im coś wytłumaczyć, czasem za coś pochwalić lub podzię-

kować, ale są też i takie sytuacje, gdy trzeba za coś zganić, bo chce się dla nich jak najlepiej. Dobre dzieci nie będą jednak czuły się urażone, bo za tymi surowymi słowami dostrzegą zawsze zatroskane ojcowskie serce. To właśnie zatroskane ojcowskie serce- czcigodnego ks. Prałata- uwidaczniało się również i nadal uwidacznia w trosce o ten piękny dom modlitwy, który wraz z Wami stale odnawia i upiększa, aby Bóg mógł wśród Was przebywać, aby Bóg był tu znany i kochany.

Kto z nas dziś zdoła- moi drodzy- policzyć te wszystkie odprawione dotychczas- przez dostojnego Jubilata- Msze św. i wygłoszone kazania, które podnosiły na duchu, otwierały oczy na grożące niebezpieczeństwa i pocieszały w chwilach bólu i cierpienia. Kto dziś zdoła policzyć te wszystkie godziny katechez, spowiedzi i różnorodnych spotkań w kancelarii parafialnej.

Kto zdoła policzyć te wszystkie modlitwy, które otaczały chrzczonych, bierzmowanych, przygotowujących się do I spowiedzi i Komunii św., które otaczały nowożeńców, chorych i umierających. Trzeba również wspomnieć o tym, że ks. Prałat od wielu już lat jest jednym z diecezjalnych egzorcystów, a przecież dosko-

nale wiemy o tym, że do tej posługi wybierani są kapłani posiadający nie tylko odpowiednie przygotowanie, ale przede wszystkim odznaczający się życiem w szczególnej łączności z Bogiem.

Nie da się jednak- moi drodzy- w tej chwili wszystkiego dokładnie podsumować, zmierzyć, zważyć i policzyć- zresztą nie o to chodzi, bo Bóg jest naszą najlepszą nagrodą. Ale nie wolno nam też nigdy zapomnieć o dobroci serca, tych ludzi, których Bóg postawił na naszej drodze, a zwłaszcza tych, którzy tyle razy okazywali nam życzliwość i różnoraką pomoc w rozmaitych sytuacjach, które przynosiło życie.

Niech więc ten dzisiejszy Jubileusz będzie szczególną okazją do oka-

zania wdzięczności, ale niech będzie również dla nas wszystkich zachętą do tego, aby zawsze szanować kapłańskie dłonie i kapłańskie serce, które też się wzrusza i płacze. Michel Quoist w książce zatytułowanej: „Spotkanie ze Słowem Pana” pisze m.in. tak: „Przestańmy wreszcie śnić o kapłanie idealnym. O kapłanie z aureolą i skrzydłami archanioła. Tym bardziej, że jedni woleliby, żebyśmy mieli skrzydła z prawej strony, drudzy zaś z lewej, a jeszcze inni na środku, a może na głowie i żebyśmy szli prosto do nieba. Ale my nie mamy skrzydeł. Jesteśmy ludźmi. Jeżeli uważacie, że za mało mamy wiedzy lub miłości, to zamiast krytykować pomóżcie nam i módlcie się o to, abyśmy stawali się lepsi”.

A św. Jan Maria Vianney- francuski mistyk i duszpasterz- który od 1817 r. przez 41 lat był proboszczem w małej francuskiej miejscowości Ars, o mieszkańcach której mówiono pogardliwie, że jedynie chrzest odróżnia ich od zwierząt- ten właśnie święty kapłan w czasie jednego z kazań wołał m.in. tak: „Gdyby nie było sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana wśród nas. Kto bowiem włożył Go do tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął wasze dusze do [społeczności] Kościoła, gdyście się narodzili? Kapłan. Kto karmi je, by miały siłę do ziemskiego pielgrzymowania? Kapłan. A kiedy dusza popadnie w grzech śmiertelny, kto ją wskrzesi do życia? Kto przywróci jej spokój sumienia? Tylko kapłan. Nie znajdziecie żadnego dobra, które pochodzi od Boga, żeby za nim nie stał kapłan (...). Kapłaństwo jest naprawdę czymś bardzo wielkim. Kapłan zrozumie siebie dobrze dopiero w niebie. Gdybyśmy rozumieli na ziemi, czym jest kapłaństwo, umarlibyśmy nie z przejęcia, lecz z miłości. Kapłan nie jest jednak kapłanem sam dla siebie. Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia. Nie może sam sobie udzielić żadnego sakramentu. Kapłan nie żyje dla siebie, żyje dla was”.

A swoistą życiową ilustracją tych

jakże wymownych słów świętego kapłana, niech będzie następująca historia: „Były to czasy carskie- krwawe i nieludzkie. W głębokich ostępach Syberii umierali ludzie. Do takiego miejsca zesłany został ksiądz. Burzył się po ludzku, bo nie należał do żadnej tajnej organizacji i nie spiskował. Ten bunt dotknął także i jego ducha. Zaczął bluźnić przeciw Bogu, że go opuścił, że zesłał na niego tak niewyobrażalne cierpienie. Taki nie pogodzony ze sobą i Bogiem dotarł do miejsca zsyłki i został jednym z więźniów. Powoli uczył się ciężkiej pracy, okupionej krwawymi dłońmi. Zaczął przypatrywać się ludziom, szukać jakiegoś kontaktu z tymi, którzy wydawali się w miarę życzliwi. Nie było to łatwe, bo więźniowie nie byli ufni. Wiadomo, że w każdej zonie był jakiś donosiciel lub nawet kilku.

Uwagę kapłana zwrócił pewien mężczyzna, który wyróżniał się z całej grupy. W czasie kiedy więźniowie stawali się pracować oszczędnie, on jakby zamierzał zatracić się w pracy. To go zaintrygowało. Zaczął szukać kontaktu. Trwało to przez pewien czas, bo więzień był szczególnie nieufny. W końcu jednak udało się im zbliżyć. W czasie krótkich przerw rozprawiali o różnych rzeczach, wspominali swoje dzieciństwo.

Któregoś dnia ksiądz odważył się zapytać:

– Patrzę na ciebie i nie mogę zrozumieć twojego zachowania.

– To znaczy czego? – zapytał współwięzień.

– Twojego zatracania się w robocie. Przecież tak długo nie wytrzymasz. Po prostu zaharujesz się na śmierć.

– I oto chodzę. Bo widzisz, ja wiem, że już nie wrócę do domu. Nawet nie chcę. Moje życie było okropne. Krzywdziłem ludzi, niszczyłem ich, nawet zabiłem. Zniszczyłem siebie i moją rodzinę. Nie mam do kogo i po co wracać. Kiedy tak się zaharowuję, mniej myślę. A sumienie dokucza mi okrutnie.

Poza tym nie umiem się modlić. Ta

ciężką pracą staram się wyblagać Boga, by zesłał tu jakiegoś księdza, który by mnie przed śmiercią wyspowiadał.

W tym momencie księdzu otworzyły się tajemne księgi jego życia i zamysłu Boga. On był tutaj jako wysłuchana modlitwa więźnia, był tutaj by mu pomóc pojednać się ze sobą i w pokoju odejść do Boga. Powoli przygotował go na tę wiadomość i po kilku dniach ujawnił swój stan. Długo trwała nocna rozmowa – to nocne pojednanie. Więzień po tym spotkaniu zaczął inaczej pracować, ale był zbyt wyczerpany. Po kilku tygodniach odszedł do Pana. Pojednany ze sobą i z Bogiem”.

Jak to pięknie wyraził św. Jan Maria Vianney- tylko kapłan może przywrócić człowiekowi spokój sumienia i wskrzesić go do godnego życia. Tylko kapłan łączy sprawy ziemskie ze sprawami niebieskimi! Tylko kapłan może sprowadzić Boga na ołtarz w tej waszej parafialnej świątyni.

I chciałbym dziś- moi drodzy- wyzwolić z serc nas wszystkich tu obecnych ogrom wdzięczności dla wspańskiego kapłana, który odpowiedział Chrystusowi „Tak” na głos powołania i przez 40 lat to właśnie powołanie wiernie realizuje.

A ta nasza życzliwość wobec dostojnego Jubilata, niech przerodzi się w piękny bukiet składanych Mu dziś modlitw i życzeń.

Czcigodny Księżę Pałacie!

Dziękując dziś Panu Bogu za trud Twej kapłańskiej pracy, pragniemy Ci życzyć, by Ten, któremu wiernie służysz, dawał Ci nieustannie dużo sił i zdrowia, niech obdarzy Cię ludzką życzliwością i szacunkiem i niech stale wspiera w tej trudnej, ale też jakże pięknej duszpasterskiej posłudze, a Matka Najświętsza, którą tak bardzo kochasz, niech wyprasza Ci to wszystko, co zawiera się w tym maleńkim słowie „szczęście”. Amen.

Ks. Paweł Drozd

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: 2 Krl 17,5-8.13-15a.18; Ps 60, Mt 7,1-5

Wtorek: 2 Krl 19,9b-11,14-21.31-35a.36; Ps 60; Mt 7,6.12-14

Środa: 2 Krl 22,8-13; 23,1-3; Ps 119; Mt 7,15-20

Czwartek: 2 Krl 24,8-17; Ps 79; Mt 7,21-29

Piątek: Dz 12,1-11; Ps 34; 2 Tm 4,6-9.17-18; Mt 16,13-19

Sobota: Lm 2,2.10-14.18-19; Ps 74; Mt 8,5-17

Niedziela: Mdr 1,13-15; 2,23-24; Ps 30; 2 Kor 8,7.9.13-15; Mk 5,21-43 lub Mk 5,21-24.35b-43

Pasterz niezłomny

70 lat kapłaństwa ks. arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

21 czerwca ks. abp Ignacy Tokarczuk obchodzi wyjątkowy Jubileusz - 70 lat kapłaństwa. Z tej okazji pragniemy mu poświęcić parę stron w naszej „Górze Przemienienia”, bo to przecież cała historia naszej diecezji, to żywy pomnik jej najnowszych dziejów. To „Pasterz niezłomny”, który swoją odwagą i bezkompromisowością zadziwiał wszystkich, zarówno wiernych, jak i największych swoich wrogów, których przecież nawet świętym ludziom nie brakuje.

Ks. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk urodził się w 1918 roku w Łubiankach Wyższych koło Zbaraża, na kresach Polski. Jeszcze przed wojną wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie, które ukończył w 1942 roku otrzymując święcenia kapłańskie. Pracował najpierw na kresach, potem, po przesiedleniach wojennych, w diecezji katowickiej, gdańskiej i olsztyńskiej. Ukończył dalsze studia na KUL uzyskując doktorat z filozofii i teologii. W 1965 roku został mianowany na stanowisko biskupa ordynariusza diecezji przemyskiej, które pełnił do 1993 roku (1992-93 archidiecezja), do przejścia na emeryturę. W czasie swej posługi odznaczał się gorliwością, odwagą wobec władz komunistycznych. Mobilizował kapłanów i wiernych do pracy, głoszenia prawdy i budowy nowych kościołów, których mimo zakazów władz, powstało wówczas

w diecezji (w dawnym kształcie) ponad 430.

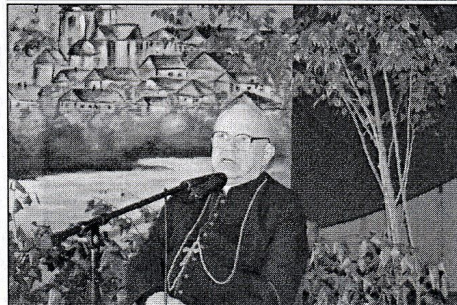
Jak już zaznaczyłem, ks. Arcybiskup to żywa historia diecezji. Objął swoją posługę 5 lat wcześniej niż ja, niżej podpisany, się urodziłem. Zawsze imponował mi swoją odwagą, bezkompromisowością, dążeniem do głoszenia prawdy. Jeszcze wcześniej niż o tym pomyśleliśmy prorokował upadek komuny, mówiąc, że spłynie jak „śnieg na wiosnę” i będzie potrzeba misjonarzy na wschodzie, w Rosji i na Ukrainie i że odrodzi się tam wiara. Wiemy, że te słowa się spełniły i dziś już są tam nie tylko misjonarze, ale pracuje tam wielu księży wyświęconych i wykształconych na miejscu, np. we Lwowie.

Gdy rozpoczynałem studia w Wyższym Seminarium Duchownym w 1989 roku, ks. Arcybiskup był dla nas niemalże postacią pomnikową. Jeszcze wtedy kierował diecezją i formacją alumnów. Przykładał dużą wagę do dyscypliny i zasady funkcjonowania seminarium były bardzo surowe. Nie pozwalał klerykom zbyt często wyjeżdżać poza Seminarium, były wtedy właściwie tylko trzy wyjazdy w roku: na wakacje (na szczęście długie) i na dwa największe święta – Boże Narodzenie i Wielkanoc. Czuliśmy ogromny respekt i szacunek dla tego starszego arcypasterza. Czasem przychodził do seminarium, aby udzielać

nam pouczeń, wskazówek, jeden raz, jeśli dobrze pamiętam, głosił dla nas rekolekcje. Teraz, po dwudziestu latach, ta pamięć się nieco zatarła, ale pozostawił po sobie bardzo dobre wspomnienia. Obecnie, już od wielu lat, jest chory, rzadko wychodzi z domu, a więc nie widziałem go już bardzo dawno. Po śmierci bpa Małysiaka, biskupa pomocniczego z Krakowa, jest najstarszym biskupem w Polsce, ma już ponad 94 lata.

Ks. Arcybiskup Ignacy Tokarczuk jest wzorem pasterza niezłomnego. W czasie wojny i po niej w Krakowie takim wzorem był kard. Książę Adam Sapieha, aż w końcu nazwano go: „Książę niezłomny”. Myślę, że nasz arcybiskup, choć nie jest księciem, to także jest człowiekiem niezłomnym i pasterzem, dla którego jedynym dobrem jest dobro dusz. Na zakończenie przytoczę anegdotę o ks. Arcybiskupie Tokarczuku, z czasów, kiedy jeszcze był ordynariuszem naszej diecezji. Pewnego razu przyjechał ponoć do niego ksiądz, który prosił: „Księżę arcybiskupie, już 20 lat siedzę na tej małej parafii, może bym mógł się przenieść na inną”. Arcybiskup miał mu odpowiedzieć: „Księżę, to niech ksiądz nie siedzi, tylko pracuje”. Sam bowiem nie siedział, tylko ciągle będąc w drodze umacniał kapłanów i wiernych w wierze. I taki niech pozostanie w naszej pamięci.

Ks. Tomasz Grzywina



Na ścieżkach z bł. Janem Pawłem II

Karol Wojtyła dziś błogosławiony Jan Paweł II wędrował po górach od młodości. Tatrzańskie szlaki przemierzał jako student, młody kapłan, a następnie biskup i kardynał. W końcu dwukrotnie przybył jako papież w roku 1983 oraz 1997. Piękno polskich gór zawsze zachwycało Karola Wojtyłę – poetę. W zbiorze jego wierszy z czasów młodzieńczych zatytułowanym „Renesansowy psalterz” znajduje się taki fragment utworu:

„Więc mi wybaczcie grzech ten, zem zwidem słowańskim
oczarowawszy młodość, nie spowiadał duszy,
żem nie zachodził chyłkiem do pieczar i jaskiń,
alem ogromne Tatry w oczach moich uczuł”.

23 czerwca 1983 roku Karol Wojtyła po raz pierwszy odwiedził Tatry jako głowa Kościoła katolickiego. Wizyta ta miała charakter nieoficjalny. Papież odbył wówczas m.in. krótką wycieczkę z Polany Chochołowskiej do Doliny Jarzabczej. Przy pożegnaniu z właściwym sobie ciepłem i humorem zwrócił się do pracowników schroniska: „Ja tu jeszcze do was przyjadę w spokojniejszym czasie. Pilnujcie mi tych szlaków”. Te słowa stały się inspiracją do wytyczenia Szlaku Papieskiego z Doliny Chochołowskiej do Doliny Jarzabczej. W ten sposób upamiętniono pierwszy pobyt Jana Pawła II w Tatrach. Nie sposób oznakować wszystkich tras związanych z osobą Papieża – Polaka, bo wiem jak mówią górale, całe Tatry są Świętoojcowe.

Drugi pobyt Jana Pawła II w Tatrach był znacznie dłuższy, trwał od 4.

do 7. czerwca 1997 roku. Jednym z najważniejszych momentów tej wizyty była Msza św. pod Wielką Krokwią. W wygłoszonej homilii Papież nawiązał m.in. do krzyża na Giewoncie: „Umiłowani bracia i siostry, nie wstydźcie

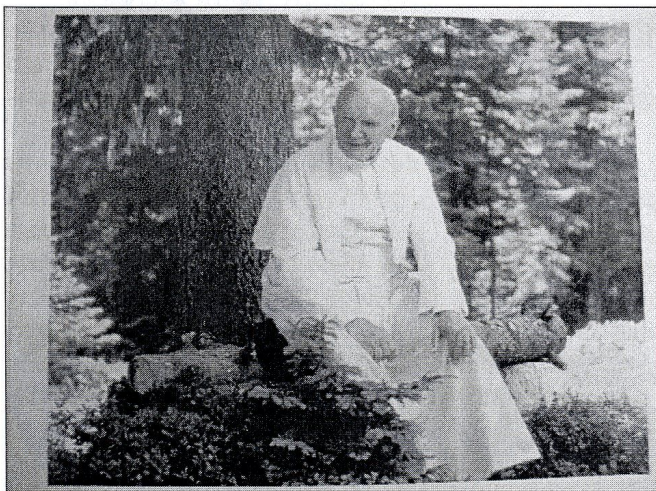


się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda! - «W górę serca!». Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała Sursum corda! - W górę serca! Amen”.

Krzyż na szczycie Giewontu (1894 m n.p.m.) został postawiony w 1901 roku z inicjatywy ówczesnego proboszcza Zakopanego, ks. Kazimierza Kaszelewskiego. Obiekt powstał z 400 elementów o łącznej wadze 1891 kg. U jego podnóża widnieje napis: „Zbawi-

cielowi świata na przełomie wieków 1900/1901 – parafia Zakopane”. Przez lata krzyż na Giewoncie stał się wymownym symbolem wiary górali i ich wierności Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi. W przemówieniach do

rodaków Jan Paweł II często podkreślał, że polskie góry są szczególnie bliskie jego sercu: „Chociaż moją Ojczyzną jest cała Polska i wszystko, co jest polskie, to jednak z tą częścią Ojczyzny, skąd pochodzicie byłem szczególnie związany, bo tam zostałem powołany do kapłaństwa, do biskupstwa, i byłem waszym biskupem, góralskim biskupem, góralskim kardynałem, a na końcu góralskim papieżem! Tegoście się nie spodziewali, ani ja...” (fragment przemówienia Ojca Świętego do Zespołu Regionalnego „Śwarni” z Nowego Targu; Watykan, 31 stycznia 1984 r.). Kiedy więc „góralski Papież” przybył do Zakopanego, witała go burza okłasków, powódź kwiatów i łyż szczęścia; śpiewały góralskie zespoły i chóry, grały na skrzypkach i basach niezliczone góralskie kapele i orkiestry przybyłe do Zakopanego z całego regionu, a górale z dumą powtarzali: „Do Warszawy przyjechał, bo musiał, do Częstochowy przyjechał, bo musiał, do Krakowa przyjechał, bo musiał, do nos przyjechał, bo chcioł. Trudno opisać radość i wzruszenie, jakie towarzyszyły powitaniu Ojca Świętego na Krzeptówkach, w świątyni, która stanowi wotum za ocalenie życia Papieża-Po-



laka z zamachu. „Witaj w domu swej Matki” - te płynące z serca słowa najlepiej oddały to, co w tym szczególnym momencie czuł Jan Paweł oraz wierni zgromadzeni u stóp figury Matki Bożej Fatimskiej. Dostojny Gość przewodniczył uroczystej Mszy św. i osobiście konsekrował sanktuarium na Krzeptówkach. W homilii Ojciec Święty odniósł się m.in. tego, co stało się 13 maja 1981r. Na Placu św. Piotra. Papież – Polak po raz ostatni pielgrzymował do Ojczyzny w 2002 r. W programie wizyty nie było już Zakopanego. Jednak 19 sierpnia, ostatniego dnia pobytu w Polsce, w drodze z Kalwarii Zebrzydowskiej na lotnisko w Balicach, helikopter wiozący Ojca Świętego skierował się ku Tatrom i Wadowicom. Śmigłowiec zatoczył krąg nad górskimi szczytami, a nad Gie-

wontem zawisł na chwilę w powietrzu. Tysiące górali wpatrzonych w niebo żegnało swego ukochanego Papieża.

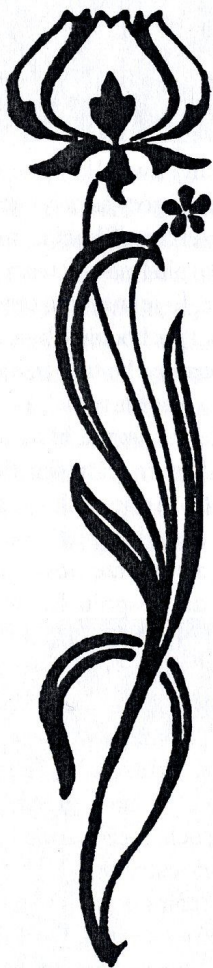
„Góralu, czy ci nie żal?” - Tę pieśń niejednokrotnie śpiewano Papieżowi – Polakowi podczas jego pielgrzymek do Ojczyzny. Wszyscy bowiem wiedzieli, że kochał polskie góry i domyślali się, jak bardzo musi za nimi tęsknić. Do tej miłości i tęsknoty nawiązał Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński przemawiając w Radio Watykańskim następnego dnia po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową: „Głęboka miłość swobody wędrowniczkiej, rodzimych lasów i pól, człowieka rozkochanego w królewskim Krakowie aż łyzy wyciska na myśl o utraconym raj. Na usta ciśnie się nie do opanowania pytanie: *Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron oj-*

czystych? A nasz Góral z Wadowic, gdy z Watykanu myślą na lasy spoziera, gdy łyzy rękawem ociera, na pewno sobie odpowie: *Dla Boga, Panie, dla Boga, dla Kościoła, dla jego spraw i wielkich zadań, które piętrzą się przed ludzkością.* Na pewno nie małej ofiary i wyrzeczenia trzeba było, by odejść od umiłowanej Ojczyzny”.

Niniejszy tekst został opracowany na podstawie Miesięcznika Rodzin Katolickich *Nasza Arka*, który dostępny jest w Filii bibliotecznej Nr 4 Olchowce. W bibliotece dysponujemy archiwalnymi i bieżącymi numerami tego czasopisma, do którego lektury serdecznie zapraszamy. Prenumeratę można zamówić w Krakowie pod numerem telefonu 12 428 49 10.

Halina Martowicz

KAPŁAŃSTWO

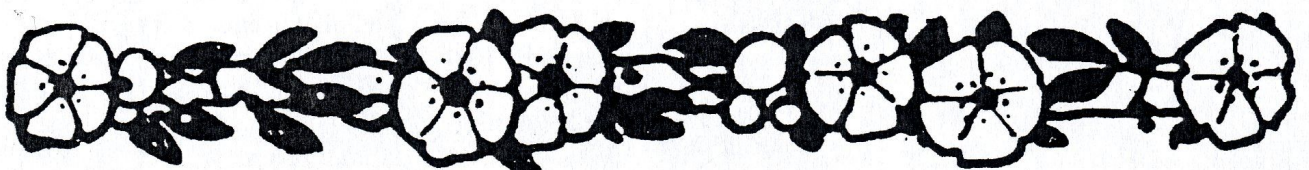


Kapłaństwo

- To powołanie i dar od Boga.
- To wybrana życia droga.
- To stan duchowny, inny.
- To życie dla Bożej Rodziny.
- To wielkie wyzwanie.
- To Panu Bogu ślubowanie.
- To apostolska posługa.
- To lista obowiązków długa.
- To sakramentów przekazywanie.
- To ludzi misyjne nauczanie.
- To od Chrystusa dziedzictwo.
- To do Boga pośrednictwo.
- To posługa dla ludzi i Boga.
- To szczególna do wieczności droga.
- To pomoc nam przez życie całe.
- To życie i praca na Bożą chwałę.

Módlmy się za duchowych przewodników, kapłanów -
W niedzielę i co dnia w naszym pacierzu rano,
Aby dostąpili kiedyś wiecznej chwały w niebie.
Tak Ich, Panie, prowadź przez życie i błogosław – prosimy Ciebie.

Kazimierz Zarzyka



Wyberzmy się na pielgrzymkę do Ojczyzny Jezusa

(bez bagażu, paszportu, pieniędzy)

Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny

O godzinie 15.20 wchodzimy do bazyliki *Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny*. Na ten temat przytaczałem już fragmenty apokryfu mówiącego o grobie NMP, którym opiekują się niemieccy benedyktyni.

Obecna świątynia jest trzecią z kolei zbudowaną w tym samym miejscu. Obecna bazylikę ufundował cesarz niemiecki Wilhelm II, który pielgrzymował tu wraz ze swoją żoną Wiktoria Augustą, w roku 1898. Konsekracji dokonano w roku 1910. Bazylika prezentuje się dostojnie i okazale. Jest bardzo piękna w swoich kształtach i czysta. Wewnątrz wygląda jak rotunda, która kończy się kopułą, co ma symbolizować doskonałość Maryi i Jej Wniebowzięcie po Zaśnięciu. Od roku 1927 pieczę nad tą bazyliką sprawują niemieccy benedyktyni. Jesteśmy w górnym kościele. Nie ma tu Najświętszego Sakramentu, gdyż znajduje się w jego dolnej części. W miejscu gdzie jesteśmy widnieje wystawiona księga Pisma św., w absydzie zaś widnieje obraz przedstawiający Chrystusa jako **Światłość świata**, którego trzyma na ręku Maryja. Na ścianach są przedstawieni święci wywodzący się z obszaru Niemiec. Ciekawie wygląda sama posadzka, gdzie znajduje się oryginalna mozaika w postaci trzech kół zachodzących na siebie, co ma oznaczać potrójną świętość: **3 x HAGIOS!** Owa świętość ma dotrzeć do każdego przez Objawienie. Ona emanuje na proroków Starego Testamentu, Ewangelistów, Apostołów, miesiące roku i znaki zodiaku. Oznacza to, że do świętości powołani są wszyscy ludzie.

Pod bazyliką, w półmrocznym, nastrojowym centrum, znajduje się grób *Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny*. Jest to rodzaj sarkofagu. Jedna ze starych tradycji głosi: „Tego ranka weźcie Najświętszą Maryję i pójźcie poza Jerozolimę na drogę, która prowadzi z doliny na Górę Oliwną. Są tam trzy grotty - jedna większa, potem druga wewnątrz, a następnie małe pomieszczenie z glinianą ławką po

wschodniej stronie. Pójźcie i połoźcie tam Błogosławioną na tej ławce...”¹. Jesteśmy w krypcie *Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny*. Na sarkofagu spoczywa naturalnej wielkości figura Maryi, a u góry Chrystus z otwartymi ramionami, aby przyjąć Ją do siebie wraz z kobietami z czasów Starego Testamentu (Judyta, Estera, Rachel...). Zacytowany wyżej apokryf mówi, że tu miało miejsce *Zaśnięcie Maryi*, a *Wniebowzięcie* nastąpiło w innym miejscu. Pius XII napisał w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus*: „To święto nie tylko przypomina, że ciało błogosławionej Dziewicy Maryi zostało zachowane od jakiegokolwiek zepsucia, ale też jest wspomnieniem Jej triumfu nad śmiercią i uwielbienia w niebie na wzór Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa”. W tym przypadku, podobnie jak w każdym dogmacie, ważna jest wiara człowieka, a nie rozumowe spekulacje. Wokół sarkofagu widnieją sceny z życia Maryi.

Modlitwę powszechną w tym miejscu odmawia Ojciec Przewodnik, kończąc oracją. Jest też czas na krótką, osobistą modlitwę. Z krypty wychodzimy na właściwy, główny poziom tejże bazyliki. Wiele tu scen z życia Maryi. W prezbiterium widzę obraz, który jest podpisany po łacinie: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna*, dalej – Maryja z Dzieciątkiem, które ma sandały i w ręku trzyma tekst Ewangelii. O godzinie 15.35 w kaplicy tej bazyliki rozpoczynamy modlitwę brewiarzową, a po niej idziemy do kościoła *Przy Wieczerniku*.

Kościół przy Wieczerniku

Przed nami *Ecclesia ad Coenaculum* (*Kościół przy Wieczerniku*). Opiekę duchową nad tym zastępczym *Wieczernikiem* (ze względu na muzulmanów), sprawują ojcowie franciszkańskie. Tu, wspominam starą, klerycką pieśń, którą nieraz śpiewaliśmy w seminarium: „Z radością w duszy słyszę głos, co Bożym echem wzywa mnie. Choć mi zwiastuje trudów moc, kapłaństwo święte szczęściem zwie... Skoro kapłanem mam być Twym, kapłańskie

serce we mnie stwórz”. Trzeba powiedzieć, że po wielu latach słowa tej pieśni przenoszą nas w *kraj lat seminarijnych*, do naszej młodości, gdzie w seminarium kielkowało ziarno kapłańskiego powołania, gdzie jako diament było poddawane odpowiedniej obróbce, gdzie Szlifierz nad szlifierze, Jezus Chrystus, dobierał odpowiednich płaszczyzn szlif, aby nadać mu odpowiednią wartość. Wzruszające!

Warto przyglądać się wystrojowi tego kościoła, który został zaprojektowany przez franciszkanina, o. Martiniego. Patrząc na scenę *Ostatniej Wieczery*, która jest odlana w brązie. W centrum znajduje się Chrystus otoczony gronem Apostołów, którzy są ukazani w różnych pozach. Bardzo pomysłowo, przemyślnie, jest umieszczone tabernakulum, bo w Sercu Jezusa! Nad wszystkimi unosi się Duch Święty, który tu zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą, Królową Apostołów, która stoi w niszy, na bocznej ścianie, dyskretnie uczestnicząc w tym wielkim wydarzeniu zbawczym.

Wychodzimy z tego kościoła. Jest zimno, deszcz zacina, wieje silny wiatr, a my udajemy się do bazyliki *Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa*. Wewnątrz wiele ludzi z całego świata. Słysząc nie zawsze przyciszone rozmowy. Są pewnie zwykli turyści, którzy nie bardzo wiedzą jak się zachować, bo jak to nazwać, kiedy mężczyźni chodzą w czapkach na głowie. Przeszli, przeszli i wyszli, zaliczyli swój pobyt.



Kościół przy Wieczerniku

(c.d.n)

Ks. Andrzej Skiba

L. Lombardi, *Ziemia Święta*, „Plurigraf”, Narni – Terni 1996, s. 139.

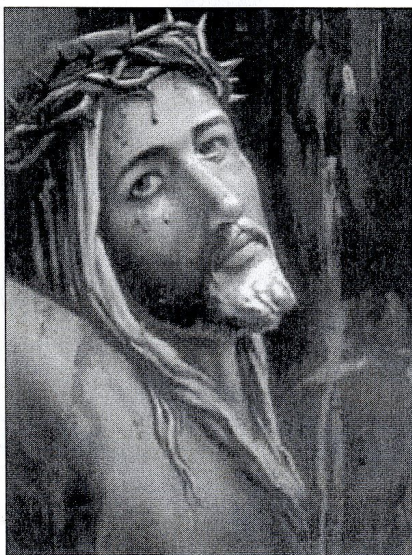
Prorocy...

Czwarta pieśń o Słudze Pańskim (52,13 – 53,12) opowiada o dojmującym cierpieniu Sługi, o jego śmierci i triumfie, który zrealizował swoją misję. Opis cierpienia Sługi Pańskiego zamyka się w trzech głównych punktach:

1. Jest on podobny do młodej latorośli, która wyrasta z zeschniętej ziemi. Jego wygląd nie wzbudzał zainteresowania: „Nie było w nim blasku ani wspaniałości, które by przyciągały nasz wzrok, ani wyglądu, który by się nam podobał. Wzgardzony i odrzucony przez ludzi, doświadczony chorobą i cierpieniem, jak ktoś, przed kim zasłania się twarz. Został wzgardzony, a my nie zwracaliśmy na niego uwagi” (53,2-3).

2. Wszyscy myśleli, że jego cierpienia są skutkiem jego grzechów, gdy tymczasem „on dźwigał nasze cierpienia, a my uznaliśmy go za ukaranego, pobitego i pognębitego przez Boga. lecz on był zraniony za nasze grzechy, zmiądzony za nasze winy. Dla naszego zbawienia znosił karcenie, przez jego rany zostaliśmy uzdrowieni. Wszyscy bładziliśmy jak owce, każdy szedł swoją własną drogą, a PAN sprawił, że jego ugodziły winy nas wszystkich” (53,4-6).

3. Cierpiący Sługa Pański znosił wszystkie upokorzenia, cierpienia w milczeniu, jak baranek, który nie wie, że jest prowadzony na zabicie. „Męczono go, lecz znosił to pokornie i nie otworzył swoich ust. Jak baranek prowadzony na zabicie i jak owca, która milczy, gdy ją strzygą, tak on nie otworzył swoich ust. Po upokorzeniu i są-



dzie został zabrany, ale czy ktoś się przejmie jego losem? Gdyż został wyrwany z krainy żyjących ze względu na grzechy mojego ludu, który zasłużył na karę. Pochowano go wśród złoczyńców i złożono go w grobie bogacza, a przecież nie dopuścił się przemocy ani na jego ustach nie było fałszu” (53,7-9).

Zwieńczeniem tej pieśni o Słudze Pańskim jest ukazanie przyczyn, sensu i zbawczych skutków cierpienia tego Wybrańca, który złoży ofiarę przebiegalną za grzechy ludzi, a za to otrzyma nagrodę. Najjaśniej jest ukazać te myśli przytaczając tekst: „Lecz PAN pragnął zmiądzzyć go cierpieniem. Jeśli swoje życie odda jako ofiarę wynagradzającą, ujrzy potomstwo i cieszyć się będzie długim życiem, a pragnienie PANA spełni się przez niego. Po swojej udźwie zobaczy światłość i nasyci się tym, co pozna. Mój sprawiedliwy sługa wielu uczyni sprawiedliwymi, bo on weźmie na siebie ich winy. Dlatego w dziedzictwie przydzielę mu wielu i wielkie rzesze posiadzie jak zdobycz. Za to, że wydał na śmierć samego siebie i został zaliczony do przestępców, ponieważ sam dźwigał grzechy wielu i wstawiał się za przestępcami” (53,10-12).

Pieśni o Słudze Pańskim jakkolwiek w pierwszej kolejności odnosiły się do mieszkańców Judy i Jerozolimy, to jednak w dalszej perspektywie mają one charakter mesjański, bowiem dotyczą one czasów przyszłych. Z tej wydłużonej perspektywy są niekiedy trudne do odczytania, bo one stale się spełniają. Zasadniczym przesłaniem z nich wypływającym jest ukazanie zbawczej ofiary Chrystusa, który przez dobrowolne cierpienie, wzgardę, odrzucenie realizuje dzieło zbawienia. Sługa Pański bierze na siebie ludzkie grzechy i winy, bo „PAN pragnął zmiądzzyć go cierpieniem” (w. 10). Prorok głosi także konieczność dawania świadectwa swojej wiary niezależnie od przeciwności czy upokorzeń. Na sens tych proroczych, głównie czwartego, powołuje się sam Pan Jezus, mówiąc: „mówię wam, że musi się spełnić na Mnie to, co napisano: *I został zaliczony do przestępców*. To wszystko spełnia się na Mnie” (Łk 22,37). „Etiopczyk, wysoki urzędnik zarządzający skarbem

królowej Etiopii” (Dz 8,27), czytał fragment prorocstwa dotyczący właśnie cierpienia Sługi Pańskiego. Dołącza się do niego Filip diakon i na pytanie o kim mówi prorok, Apostoł „opowiedział mu Ewangelię o Jezusie” (w. 35). Tak więc sami Apostołowie odnosili ten fragment prorocstwa do osoby Jezusa Chrystusa. Do pieśni o Słudze Pańskim nawiązują Ewangeliści kiedy mówią o Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa. Jezus jest tym Barankiem ofiarnym (Iz 53,7), o którym św. Jan Chrzciciel powie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Św. Jan Apostoł w Apokalipsie używa również pięknego i głębokiego obrazu Chrystusa – Baranka (np. 5,6.8.12.13). Takich odniesień w Nowym Testamencie jest wiele, co jest zobowiązaniem dla nas, wyznawców Jezusa, abyśmy szli śladami swojego Mistrza i Nauczyciela, Baranka paschalnego.

Podziw może budzić, że bliżej nieznanemu nam prorok, w oparciu o wcześniejsze wypowiedzi samego Izajasza, poprzez pryzmat niewoli babilońskiej w jakiej znaleźli się judejczycy, zauważył prorockim, przenikliwym wzrokiem nadchodzącego Mesjasza, stale mając na uwadze trudną sytuację narodu znajdującego się w niewoli, której Izajasz przecież nie przeżywał. Mesjasz będzie pochodził z królewskiego rodu i przez swoje cierpienia dokona naszego zbawienia. Ceną naszego zbawienia jest Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Jest to wielka tajemnica „zbawczych planów Boga, którą prorok starał się przybliżyć, włączając do charakterystyki tego Wybrańca Bożego niektóre elementy, znane Judejczykom”¹. Te znane elementy mogą pochodzić z okresu sędziów, królów, którzy stale prowadzili wojny, utarczki, aby się wyzwalać spod czyjegoś jarzma. Nie należy też wykluczyć, że może tu chodzić o samego proroka Jeremiasza, który działając w okresie niewoli babilońskiej był pogardzany, znieważany, odrzucony. Był to prorok, który stale narażał się ludowi i być może przez jego życie, jego cierpienia i jego odrzucenie, bliżej nieznanemu nam prorok widzi przyszłego Mesjasza. Najważniejszym jednak podsumowaniem tych kwestii niech będzie praw-

da, że Jezus Chrystus jest cierpiącym Sługą Pańskim.

Trito Izajasz czyli trzecia część Księgi proroka Izajasza (56-66) najprawdopodobniej powstała już po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej. Anonimowy prorok, którego umownie nazywamy Trzecim Izajaszem, „dokonał ponownej aktualizacji nauk sprzed ponad dwóch wieków, jakie pozostawił wielki prorok Izajasz”². Prawdę o Bogu, któremu należy okazywać posłuszeństwo wiary i kierować się wymogami postawionymi przez Władcę z rodu Dawida, należy ukazać w sposób aktualny, dotyczący życia Judejczyków. Innymi słowy: **poprzez przeszłość pokazać jak dziś żyć treściami, które kiedyś przekazywał Izajasz.**

Prorok tej trzeciej części księgi głosi prawdę, że wszyscy mogą być zbawieni, którzy przestrzegają zasad Prawa: „Przestrzegajcie prawa i czyńcie sprawiedliwość” (56,1). W zakres tych zobowiązań wchodzi: przestrzeganie szabatu, unikanie zła, szacunek dla czyjejś odmienności, trwanie przy zasadach wynikających z przymierza, pełnienie woli PANA, związanie się z PANEM przez oddawanie Mu czci i składanie hołdu, otwartość dla cudzoziemców, duch ofiary i modlitwy. Złych, niegodziwych przywódców narodu spotkała ostra krytyka: „Wszyscy jego strażnicy są ślepi, niczego nie pojmują! Wszyscy oni to nieme psy, niezdolne do szczekania. Dyszą, wylegają się, kochają drzemać. Co więcej, to psy żarłoczne, które nie wiedzą, co to sytość!” (56,10-11). Również surowa kara spotka bałwochalców (57,3-21). Prorok daje także wykład na temat prawdziwego postu, który nie nosi znamion tylko czysto zewnętrznych, ale sięga głębin ducha i przejawia się w konkretnych czynach na rzecz bliźnich znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Wymienia właściwie wielość uczynków miłosierdzia (58,6-12), które potem otrzymają nazwę i treść uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Podkreśla także wielką wartość szabatu jako świętego dnia PANA. Podkreśla, że grzech jest przeszkodą na drodze do zbawienia: „to wasze winy są tym, co oddziela was od waszego Boga, i wasze grzechy sprawiają, że ukrywa się przed wami, by nie słuchać” (59,2). Grzech zagraża człowiekowi na podobieństwo

jaja żmii, z którego wylega się jadowity gad (w. 5). Ratunkiem jest przyznanie się do grzechu i jego wyznanie. Dla pełnego rozwoju człowieka potrzebna jest jednak zbawcza interwencja Boga. Pan „sam podniósł zbawcze ramię i wsparł się na swej sprawiedliwości” (w. 16), jeśli potomkowie Jakuba porzucą dawne grzechy (por. w. 20). Szczególną rolę w zbawczych planach Bożych ma odegrać Jerozolima, nad którą „wschodzi blask PANA” (60,2). Głosi prorocze słowa: „Narody pójda do twojej światłości i królowie do blasku twojej jutrzeńki” (w. 3). Wiele miejsc poświęca powrocie do Jerozolimy, dzięki czemu niejedno serce „przepełni wruszenie” (w. 5), i miasto to zostanie odbudowane (60,10-18), a Bóg będzie wiecznym światłem dla tego miasta (60,19-22): „PAN będzie twoją wieczną światłością” (w. 20). Prorok ten w swoim posłannictwie opiera się na przyzwoleniu samego Boga: „Duch Pana BOGA nade mną, bo PAN mnie namaścił, abym ubogim głosił dobrą nowinę. Posłał mnie, abym opatrzył rany złamanych na duchu, abym ogłosił więźniom wyzwolenie, a zniewolonych uczynił wolnymi, abym ogłosił rok łaski od PANA i dzień odpłaty naszego Boga, abym pocieszał wszystkich pogrążonych w żałobie, niósł radość oplakującym Syjon, dał im diadem zamiast popiołu, olejek radości zamiast żałoby, płaszcz chwały zamiast przygnębienia!” (61,1-3). Nie jest to posłannictwo samozwańcze, ale mające przyzwolenie od Pana. Jezus Chrystus, w synagodze w Nazarecie, kiedy podano Mu zwój proroka Izajasza, znalazł właśnie to miejsce, identyfikując się z tym proroctwem (Łk 4,16-21). Ta ostatnia część tej księgi rozbrzmiewa radością i nadzieją, bo Jerozolima jest poślubiona Panu (rozd. 62). Wyrazem głębokiej troski o naród jest Boże ojcostwo nad Izraelem. Wśród zmiennych kolein dziejów, prorok wykrzykuje: „Ty, PANIE, jesteś naszym ojcem, naszym odkupicielem” (63,16). Tej radości ze spotkania z Bogiem jako Ojcem nie zaznają ci, którzy się nie nawrócili. Spotka ich słuszną karą (63,1-14). Apeluje o konieczność wyznania grzechów: „Oto ty zawrzałeś gniewem, bo zgrzeszyliśmy. Od dawna tak postępowaliśmy, czy możemy być zbawieni?” (64,4). Bóg jednak zawsze jest gotów okazać swoje miłosierdzie. On jest Bogiem

bliskim: „Pozwoliłem się szukać tym, którzy nie pytali o Mnie, i znaleźć tym, którzy Mnie nie szukali” (65,1). Prorok obrazowo mówi, że Pan Bóg wyciągał ręce do „do ludu nieposłusznego i buntowniczego” (w. 2), który odstąpił od Niego, kłaniając się obcym bożkom, paląc kadzidła Baalowi, dlatego przygotowuje dla nich „stosowną zapłatę, każdemu odpowiednią” (w. 7). Pan Bóg jednak różnicuje ludzi. Nie wszyscy bowiem byli źli, nie wszyscy odeszli od Niego, dlatego odmienny los spotka dobrych i złych. Wierni, określane Resztą Izraela, zostaną wyróżnieni, bo dla tej Reszty Pan Bóg zrealizuje obietnice dane przodkom: licznego potomstwa i urodzajnej ziemi. Tych, którzy odeszli od Boga, spotka surowa kara: „ponieważ wołałem, a nie odpowiadałście, mówiłem, a nie słuchaliście, czyniliście to, co Mi się nie podoba, i wybieraliście to, co nie jest zgodne z moją wolą” (w. 12). Prorok używa dla dobrych formuły błogosławieństwa, a dla złych – przekleństwa. (ww. 15-16). Mówi także o nowej rzeczywistości, o przyszłym zbawieniu, którego owocem będzie „nowe niebo i nowa ziemia” (w. 17). Szczególna rola przypadać będzie Jerozolimie, gdzie zapanuje pomyślność jej mieszkańców. Nastaną czasy harmonii i pokoju (w. 25). W ostatnim rozdziale prorok ukazuje rodzaj odpłaty jaka czeka ludzi dobrych oraz tragiczny koniec złych: „Bo podobnie jak nowe niebo i nowa ziemia, które Ja stworzę, będą trwały przede Mną – wyrocznia PANA – tak też będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię! Co miesiąc w święto nowiu i co tydzień w szabat wszyscy ludzie będą przybywali, aby oddać Mi pokłon – mówi PAN. A gdy będą wychodzić, będą oglądać zwłoki ludzi, którzy buntowali się przeciwko Mnie. Bo ich robak nie umrze, a ogień nie zgaśnie. I będą odrazą dla wszelkiego stworzenia” (ww. 22-24). W tych słowach zawarta jest nauka o niebie i nauka o piekle, o czym będzie mówił sam Chrystus i pisma Nowego Testamentu. Tak więc księga ta kończy się – dla jednych – szczęśliwie, dla drugich – tragicznie.

(c.d.n.)
Ks. Andrzej Skiba

1 S. Potocki, dz. cyt., s. 192 n.
2 Tamże, s. 200.

Zdzisław Peszkowski harcerz, żołnierz, kapłan

Był czerwiec 1980 roku. W godzinach porannych zadzwonił telefon. Zgłosił się ks. Wikary z naszej parafii, dziś już biskup, poeta. Często przysyłał do mnie na konsultacje niezamożnych uczniów, studentów, siostry zakonne czy księży. Teraz zapytał, czy wyrażam zgodę na spotkanie z amerykańskim księdzem z pochodzenia Polakiem. „Ależ proszę księdza! Koniec roku szkolnego, matury, egzaminy wstępne... Przykro mi. Nie..., nie! „Przepraszam, nie powiedziałem, że ten ksiądz wykląda w seminarium polsko-amerykańskim w Orchard Lake teologię moralną i język polski. Poszukuje kogoś kto mógłby napisać podręcznik do nauczania gramatyki polskiej ze szczególnym uwzględnieniem rzeczownika i czasownika. Ponawiam prośbę”. „Mogę to zrobić dopiero w wakacje” odparłam po chwili namysłu. Na tym rozmowa się zakończyła. W momencie, gdy zaczęłam sprawdzać prace telefon zadzwonił ponownie. Słucham!

„Tu ksiądz Peszkowski. Czuwaj! Słyszałem odmowę, ale teraz ja bezpośrednio proszę o spotkanie. Chodzi mi o bardzo poważną sprawę. Na podwórku stoi samochód mojego pana kierowcy, prawie pod pani oknem. Zabierze panią i przywiezie do letniej rezydencji Prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego z którym przebywam na lotnisku w okolicach Warszawy. Proszę nie odmawiać. Będę czekać. Czuwaj!”

Co z nim zrobić? A może oderwę się od tych zeszytów i chwilę w aucie odpocznę.

Zanim ochłonęłam po rozmowie z dwoma kapłanami, słyszę do drzwi pukanie. Otwieram. W progu stoi mężczyzna i szybko mówi: Jestem z polecenia ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego. Mam panią przywieźć do rezydencji prymasa. Wyszedł nie czekając na moją zgodę lub odmowę.

Wsiadłam do samochodu. Za może niecałe półtorej godziny znaleźliśmy się na miejscu. Wokoło las, ogrodowe krzewy, łąka i parę domów. Kręciły się w tym krajobrazie dziewczęta, jak się dowiedziałam, były to praktykantki Instytutu Prymasowskiego w Warszawie. One to pobiegły szukać będącego na spacerze w lesie księdza. Za

chwilę wracały prowadząc mężczyznę nie ubranego sutannę, więc pewnie nie był to ksiądz. Ale gdy krzyknął „czuwaj” tak głośno, że biegnący przy nim piękny pies wyżeł zaczął szczekać, domyśliłam się, że to jednak jest ksiądz. Nasz wikary powiedział mi żartobliwie: „niech pani uważa tylko na jego oczy”- Niewidomy?- ależ nie. Tylko dla pań może być niebezpieczny. Te jego szafirowe oczy! Rzeczywiście. Były to piękne oczy zwłaszcza w zestawieniu z resztkami czarnych włosów. Rozmawiał z panem kierowcą krótko, chyba płacąc mu za odbyty kurs, a potem, prawie biegnąc prowadził mnie do swojego pokoju. Pokój był niewielki, pachnący żywicznym drzewem.

Zanim usiedliśmy, zawołał już zgodnie z amerykańskim tytułowaniem: „Chodź, pokażę ci pokój ks. Prymasa.-Ale nie bój się, ksiądz prymas na długo wyjechał.” Ledwie spojrzałam na ten pokój, Ks. Peszkowski otwierał już drzwi do swojego. Zasiadliśmy przy niewielkim stole. Ośmielona prawie młodzieńczym zachowaniem księdza, powiedziałam: Kto postawił tę olbrzymią walizę na śnieżnobiałej pościeli? Nie odpowiedział, tylko się rozradował i śmiał się, śmiał z całego serca. Zapytałam:” po co mnie tu ksiądz ściągnął?” A ksiądz na to: „Nie widzisz, że tu jest ładnie, pachnie świerkami, trawą i swobodą? I... jest tu bliżej Boga, Stwórcy tego piękna.” Zauważył, że zgadzam się z jego odpowiedzią. Spojrzał na mnie poważnie. A teraz.... Jeśli potrafisz pomóc mi w napisaniu podręcznika do gramatyki polskiej, będę Ci bardzo wdzięczny. Jeśli Wielebny ksiądz nie będzie mi przeszkadzał, to jeśli potrafisz, napisz”. Ksiądz na to dowcipnie: Jeśli pozwolisz- będę przeszkadzał”. I taką „inwokacją” rozpoczęliśmy współpracę na rzecz Polaków w Ameryce.

*

W dzień szkoła, w nocy pisanie podręcznika. Oczywiście też współpraca z księdzem, który albo dzwonił albo przyjeżdżał z naszym miłym wikarym Józim.

*

Gdy posiedzieli dłużej wypadało ich pożywić.- Ale czym...?

Ugotowałam gar kapusty z grochem lub fasolą. Mięso było nieosiągalnym rarytasem. Nakleiłam lubelskich pierogów z serem i kaszą gryczaną. Można je było jeść ze śmietaną lub smażoną cebulą i słoniną, wedle upodobań. Tymi „specjałami” tak się zajadali, że dla mnie i córki niewiele zostawało. Powiększyłam więc ilość tych potraw. Zwłaszcza amerykański Polak się nimi radował. A gdy upiekłam ciasto z jabłkami lub truskawkami, prawie się nań rzucali. Miałam więcej pracy, lecz kontakt z tymi przemiłymi kapłanami urozmaicał moje życie. Byli to ludzie bezpośredni, ciekawi, rozkochani w swoim Bożym i Ojczyźnianym powołaniu. –A ich apetyty? Może miłą formą pochwały dla mnie?

*

Z owymi księżmi spotykałam się też na Mszach Świątecznych w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Kiedyś ks. Zdzisław przyniósł jako prezent dla kościoła obraz Matki Boskiej Katyńskiej i Kozielskiej. Piszę o tym w mojej książeczce poświęconej ks. Jerzemu Popiełuszcze i ks. Boguckiemu [proboszczowi kościoła oraz ojcu duchowemu ks. Jerzego]. Obrazy te znajdują się w dolnym kościele. Marzę, by umieszczono je w kościele górnym. Tytuł mojej książeczki: Jest wciąż wśród nas”. Książeczka została wydana w około 700 egzemplarzach i rozdałam ją ludziom uczestniczącym w comiesięcznych mszach świętych za Ojczyznę. Pisałam i nadal to czynię wiersze patriotyczne. Przed samym porwaniem ks. Jerzego w jego dłoń oddałam 50 wierszy. Ksiądz prosił, aby wiersze podpisywać pseudonimem. Podpisywałam się „Klon” albo „Jan”. Z wierszy tych korzystał ks. Popiełuszko podczas głoszenia swoich słynnych kazań.



(c.d.n.)

Joanna Śledziwska, Warszawa

**Koło Przyjaciół Radia Maryja
przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku**

z a p r a s z a

na XX SPOTKANIE RODZINY RADIA MARYJA

**W SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ**

NA JASNEJ GÓRZE

w dniu 08 lipca 2012 r.

Koszt wyjazdu: 70 zł
Wyjazd 7.07.2012 R. o godz. 22⁰⁰
OKĘCIE

Zapisy i informacja
w Księgarni „Niepokalana”
przy hali targowej
tel. 013/46 44 582
lub tel. 013/46 400 85

Miejsca w autokarze zajmowane są wg kolejności zapisów.



UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA ŚW. JANA CHRZCICIELA –

24.06.2012. (12 Niedziela zwykła)

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. W tym tygodniu kończą się nabożeństwa czerwcowe do Najświętszego Serca Jezusowego. Dziś, na godzinę 17.30, zapraszamy na takie nabożeństwo.

2. W piątek przypada uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. W naszych modlitwach polecać będziemy papieża Benedykta XVI i cały Kościół Powszechny. Msze święte w ten dzień odprawimy w następujących godzinach: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00 oraz 17.00 i 18.30. Nabożeństwo czerwcowe w tym dniu odprawimy o godzinie 18.00.

3. Z okazji kończącego się roku szkolnego we środę, o godzinie 8.30 Msza święta dla Gimnazjum nr 2. Zapraszamy wszystkich gimnazjalistów.

4. Zapraszamy dzieci i młodzież na czwartek na godzinę 17.00, do spowiedzi świętej, aby z czystym sumieniem zakończyć rok szkolny, a rozpocząć wakacje. Niech to będzie także wyraz wdzięczności za przeżyty czas szkolny, przeproszenie Pana Boga za grzechy, niewierności, zaniedbania, z prośbą

o jak najlepsze przeżycie wakacji.

5. W piątek o godzinie 9.30 Msza święta dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2, im. Św. Kingi.

6. Od przyszłej niedzieli, jako, że jest to już niedziela wakacyjna, lipcowa, nie ma Mszy świętej o godzinie 16, ale o godzinie 18.00 i 20.00. Tak będzie przez całe wakacje, lipiec i sierpień. W przyszłą niedzielę zmianę tajemnic różańcowych i nabożeństwo różańcowe odprawimy o godzinie 17.00.

7. W uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła w Stróżach Mszę świętą odprawimy o godzinie 17.00, a w Płowcach o godzinie 18.00.

8. Ks. Proboszcz składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przesłali mu życzenia z okazji 40. rocznicy święceń kapłańskich, za wszelkie przejawy życzliwej pamięci i modlitwy.

9. Składamy równie serdeczne podziękowania za ofiary składane na nasze schody. Nie ma jeszcze ostatecznego rachunku, gdyż prace nie zostały jeszcze w pełni zakończono-

ne. Podamy je w odpowiednim czasie.

10. Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. Św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego prosi o wsparcie finansowe na rzecz biednych rodzin wielodzietnych, zwłaszcza ich dzieci. W ubiegłym roku z doraźnej pomocy skorzystało 986 dzieci z rodzin, które często nie mają środków na chleb i mleko czy zapłacenie rachunku za energię, gaz, bo rodzice nie mają pracy. Stowarzyszenie prosi o umożliwienie im kwesty w najbliższą niedzielę, dnia 1 lipca. Czytamy w przesłanej nam prośbie: „Za każdy datek – wrzucony wdowi grosz do puszek w imieniu potrzebujących z góry serdecznie dziękujemy. Serdeczne Bóg zapłać”. Podpisana p. Wanda Wojtuszevska.

11. Wszystkim życzymy dobrze przeżytej niedzieli w gronie swoich najbliższych, aby zacieśniała się więź między wszystkimi domownikami. Jest to także czas nawiedzin naszych najbliższych, znajomych, przyjaciół, czas wypoczynku na łonie natury, ale i czas modlitwy.

Intencje w tygodniu

25.06-1.07.2012 r.

Poniedziałek, 25.06

6.30 w intencji parafian
7.00 + Janina i Józef (pocz. greg.)
7.30 + Alicja i Ryszard (greg.)
18.00 1. + Adam (greg.)

2. + Janina Galant i ++ z rodziny

3. + Helena, Henryk, Antonina

Wtorek, 26.06 Święto Św. Zygmunta

Gorazdowskiego

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 + Władysław i ++ rodzice
7.30 + Alicja i Ryszard (greg.)
18.00 1. + Adam (koniec greg.)

2. + Jan i Władysława (f)

3. + Jan Zimoń

Środa, 27.06

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 + Stanisława (f)
7.30 + Alicja i Ryszard (greg.)
8.30 Msza święta na zakończenie nauki w Gimnazjum nr 2
18.00 1. + Władysław i Stefania
2. + Stanisław Polański 4 r. śm.

3. + Zygmunt Stanisławski 3 r. śm.

4. dziękczynna z prośbą o bł. Boże dla Agnieszki i Jacka z okazji 11. rocznicy ślubu

Czwartek, 28.06

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 o zdrowie i bł. Boże dla Haliny z okazji imienin
7.30 1. + Alicja i Ryszard (greg.)

2. w intencji uczniów i pracowników Zespołu Szkół nr 5.

18.00 1. + Andrzej Krzanowski 3 r. śm.

2. + Franciszek Wojtkowski 49 r. śm. i + Władysław

3. + Władysław 6 r. śm.

Piątek, 29.06 Uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła

6.30 + Janina i Józef (greg.)
8.00 + Stefania, Ryszard, Zofia
9.30 o zdrowie i bł. Boże dla Barbary, Andrzeja i Kubę
Msza św. na zakończenie nauki dla SP nr 2 im. Św. Kingi

11.00 + Alicja i Ryszard (greg.)

17.00 + Kazimierz Karasiński

18.30 + Grzegorz Kijowski 5 r. śm.

Sobota, 30.06

6.30 + Janina i Józef (greg.)

7.00 + Piotr

7.30 + Alicja i Ryszard (koniec greg.)

18.00 1. + Bronisława (f) i ++ z rodziny

2. + Bronisława (f) 21 r. śm.

3. neokatechumenat

Niedziela 1.07

6.30 + Mieczysław

8.00 + Franciszka (f), Stanisław, Edward i ks. Czesław

9.30 + Stanisław Bodziony (pocz. greg.)

11.00 + Władysław Czerwiński 13. r. śm. oraz + Jan i Barbara

12.30 + Władysław 20 r. śm. i ++ z rodziny Pelców

18.00 + Janina i Józef (greg.)

20.00 za parafian

Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku